GENOWEFA SZEWCZYK

ur. 1926; Wirkowice

Miejsce i czas wydarzeń	Wirkowice, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Wirkowice, Gorzków, II wojna światowa, tyfus brzuszny, ordynator ze Lwowa, leczenie

W Gorzkowie ukrywał się ordynator ze Lwowa

Najspampierw jak my przyszli tam na Majdan, to ja [miałam] gorączkę straszną, wymioty i mnie czyściło. Myśleli, że ja może co zjadłam. A to mi jajko ugotowali, jak to mówili kiedyś na wsi, tak na gęsto, to może po jajku mi się zatrzyma to. Gorączkę miałam taką, że zaczęłam już pleść w gorączce. Oni widzą, że nie żarty, dopiero mnie zawieźli tam do Gorzkowa, ale gorączka to mnie trzymała długo, bardzo długo. Potem całymi pasmami mi włosy wylazły, goła pała była z głowy. Trzeba było odżywiać, a czym odżywisz, jak nas tam tyle było, ciocia miała pięcioro dzieci, my troje, już osiem.

Mówił mi ten wuj, że uciekł ze Lwowa ordynator szpitala i on się ukrywał w Gorzkowie. W domu jakimś był, nie był w ośrodku, tylko w jakimś domu przyjmował i mnie zawieźli do tego domu, gdzieś na podwórko takie, pod dach taki gdzieś wuj ten zajechał ze mną, i on tam przyszedł i mnie opatrzył, obsłuchał, obadał i mówi, że ma jeszcze kilka zastrzyków, to może mnie poratuje, ale na Majdanie nie było takiego człowieka, żeby dał zastrzyk, no to musieli mnie wozić tam, chyba z dziesięć zastrzyków [było], z dziesięć dni mnie tak wozili. I on tylko dał te swoje zastrzyki, z którymi uciekł, i tak ratował tych ludzi. I to było wszystko potajemnie tak, tam nie było, że to lekarz, przyjmował tak – tam gdzieś poszedł do stodoły, drugiego na poddaszu, trzeciego gdzieś znów.

Miał słuchawki, jak przyszedł, to ze słuchawkami, z ciśnieniomierzem, to miał, tak. Na pewno nie uciekł z gołą ręką, tylko to, co najważniejsze, [wziął]. Przecież taki doktór wiedział, co by było najbardziej potrzebne i z tym uciekł.

Był niski, szczupły, to był człowiek już po sześćdziesiątce, taki starszy, nie był młody, taki już starszy gość, może siedemdziesiąt miał, bo już włosy takie szpakowate miał. Tak że był taki mizerny, ale to się nie ma co dziwić, bo nikt nie miał pod dostatkiem jedzenia, żeby się najadł, odżywił się. Nie wiem, gdzie on mieszkał nawet, gdzieś u ludzi tam mieszkał w Gorzkowie. Nie wiem, czy on w jednym miejscu mieszkał, czy się przenosił. Wuj sam pojechał dowiedzieć się i musiał się z nim widzieć, żeby się

umówić, tak mnie nie wieźli [w ciemno], tylko kazał przywieźć mnie na pewno i dopiero mnie zawieźli do niego. Był szpital jakiś zakaźny w Zamościu, ale jak tam się dostać [było]?

Data i miejsce nagrania	2019-09-03, Wirkowice
Rozmawiał/a	Dagmara Spodar
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"